

Ziomek wpadał do nas tu na yard
Gonie gorący towar jak trap house
Kiedyś pod kreską a nareszcie nad
Chudy chłopak robi legalny hajs
Robi legalny hajs
A nadal patrzy policjant
Ziomek wpadał tu na yard

Kręcę miksą i lisa i dzieciaka tak się kaszle
Mona Liza z batem latam bez wizy po yardzie
DG, Gandzia, Mafia, JP, kolekcje na handel
Tajniaki palą chuja, zerkają mi podłade
A ja czepię pęgę, czepię pęgę i chcę jej całą kieszeń
Ziom nareszcie czyste ręce, choć domem zapłycze
Kulturowa przestrzeń, mały Kingston w śląskim mieście
Mam kultową amnezję, palimy z ziomami dzień w dzień
Każdy to payday, nie pójdę za to siedzieć
Sączę se yerbe i doglądam interes
Poznałem sebe mordo, co to za wariat
Nie wiem czemu zamiast siema gada bala

Ziomek wpadał do nas tu na yard
Gonie gorący towar jak trap house
Kiedyś pod kreską a nareszcie nad
Chudy chłopak robi legalny hajs
Robi legalny hajs
A nadal patrzy policjant
Ziomek wpadał tu na yard

Siedzę z rana w oparach, w pokoju szarym jak gandalf
Marihuana z wiadra i już czuję się jak panda
Sąsiedzi mówią skandal, bo znowu jebiesz skunem
Co to ma być za szantaż, jak skarpetli się próje
A ja czepię pęgę, czepię pęgę, bomboklat
Kali znów lata na mieście, badman champion sound
Za mną cały skład, dziadzio bles dał fart
Ziomek nam zjechał po buchu, mordo what the fuck
Patrz na chudego co lata wyżej niż boing
Mój każdy homie z ofy skamieniały pomnik
Jest tylko jeden, co ciągle żywy wariat
Nie wiem czemu zamiast siema gada bala

Ziomek wpadał do nas tu na yard
Gonie gorący towar jak trap house
Kiedyś pod kreską a nareszcie nad
Chudy chłopak robi legalny hajs
Robi legalny hajs
A nadal patrzy policjant
Ziomek wpadał tu na yard